Rok II 26 stycznia 1930. Nr. 2

DZWONECZEK

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 4

„I był im poddany“.

O życiu Pana Jezusa w Nazarecie bardzo mało wiemy. Pan Bóg chciał, żeby Syn Jego żył w cichości i bez rozgłosu. Nikt, prócz Marji i Józefa nie wiedział, że Syn cieśli, jak powszechnie Pana Jezusa nazywano, był obiecanym Zbawicielem świata. Bóstwo P. Jezusa było przed ludźmi ukryte, a i Zbawiciel sam o sobie nikomu nic nie mówił; żył tak, jak inni ludzie, tem się tylko od nich różniąc, że nigdy nie grzeszył i nie popełnił nawet najmniejszej niedoskonałości. Wszelkie cnoty przyozdabiały śliczną duszę Chrystusa, a już najbardziej jaśniała cnota doskonałego posłuszeństwa i pokory.



Pamiętacie może, dzieci drogie, czy z nauki religji, czy z kazań, że Pan Jezus był swym rodzicom „poddany“. Słowo to oznacza niejako coś więcej, niż samo posłuszeństwo. Bo też Syn Boży nie tylko spełniał zawsze prędko i chętnie wszystkie rozkazy Matki Swej i św. Józefa, ale starał się odgadnąć ich myśli i nieraz robił to, czego sobie życzyli, zanim jeszcze zdołali Mu wolę swą wyrazić słowami. Największem pragnieniem Pana Jezusa podczas życia ukrytego, było poddanie się we wszystkiem woli rodziców, azeby was, dziatki drogie, nauczyć prawdziwego posłuszeństwa.

Bo wiecie pewno, że nie to nazywamy posłuszeństwem, co robimy pod przymusem, z obawy kary; takie posłuszeństwo nie jest Bogu miłe. Ale jeżeli naprawdę chcecie Pana Jezusa naśladować, to musicie tak jak On zawsze, we wszystkiem i ochoczo słuchać czy to rodziców, czy nauczycieli, czy wogóle starszych.

Pewnie, że to nie zawsze przyjemne, bo n. p. czytacie coś ciekawego — a tu was mama woła, każe coś przynieść, podać, może młodsze rodzeństwo zabawić; złość w was zbiera, ale wiecie, że słuchać trzeba, więc idziecie źli, chmurni, narzekacie pod nosem lub nawet głośno... I cóż z tego wam przyjdzie, zastanówcie się tylko dobrze? Książki tak czy tak nie czytacie, a to co wzamian za to robicie — robicie źle, bo ani mamusia z was nie będzie zadowolona, ani tembardziej Pan Jezus. Czyż więc nie lepiej przemóc się, powiedzieć sobie w duszy: trudno — muszę słuchać, bo P. Jezus też swej Matki słuchał, — i chętnie spełnić to, czego od was żądają.

Słuchać starszych, przełożonych trzeba zawsze i to nie tylko teraz, kiedy młodzi jesteście, ale tak będzie przez całe życie; wiecie przecie, że i wasz tatuś słucha swych przełożonych, i wasz pan nauczyciel lub pani. Tak już Pan Bóg świat urządził, bo porządek świata tego wymaga, i źleby było starać się z pod tego wyłamać. Ale miłość do Pana Jezusa może wam dopomóc w nauczeniu się doskonałego posłuszeństwa. Starajcie się o nią, módlcie się i proście Boże Dzieciątko o pomoc. Od samego rana postarajcie się słuchać starszych. Gdy was budzą — wstańcie zaraz, pospieszcie do szkoły i słuchajcie pilnie, czego was uczą. A po powrocie w domu bądźcie dobremi, uległemi, miłemi dziećmi. Postarajcie się jeden dzień przeżyć w zupełnem posłuszeństwie i poddaniu się rodzicom, a zobaczycie jak wieczorem przy paciorku miło i jasno będzie wam w serduszku. To Pan Jezus radość tę sprawi. On, choć niewidzialny, zbliży się do was, przytuli was do siebie, powie wam cichutko w serduszku, że was kocha za to, że Go staracie się naśladować, pobłogosławi wasze główki i ześle wam miły, rozkoszny sen.

Dr. Estreicherowa.

Przy warsztacie.

Kto to tu stoi przy swym warsztacie,
Ciężko pracując, z potem na czole?
Spojrzyjcie dzieci, czy też wy znacie
To pracowite młode pacholę?

To Dziecię Jezus! Tak, to Syn Boży,
Co nam otworzyć miał drogę nieba,
Tu w ciężkiej pracy cicho się korzy,
Pracując pilnie na kęsek chleba!

Piłuje drzewo, a kto wie! może
Wie już, że przyjdzie kiedyś godzina,
Iż tam, na drzewie krzyża, o Boże,
Ludzie Bożego przybiją Syna...

Hej! któż od pracy stroni, ucieka,
W kimże wstręt ona i niechęć budzi,
Gdy przykład mamy Boga-Człowieka,
Że trud udziałem na ziemi ludzi?

Hej! Kto niechętny jest na głos mamy
I kto z grymasem pomaga tacie?
Wszak Dziecię Jezus wszyscy kochamy,
Gdy stoi pilnie przy swym warsztacie.

P. W.
(z „Drogi do nieba“)

Baranki św. Agnieszki.

(Święto 21 stycznia)

Słyszeliście zapewne dzieci o świętej Agnieszce, tej młodej, 13-letniej ledwie dzieweczce, która za czasów prześladowań chrześcijan poniosła w Rzymie śmierć męczeńską za Chrystusa. Choć temu już 16 wieków przeszło, dotąd cześć jej i sława kwitnie po całym świecie, dotąd wznoszą się kościoły pod jej wezwaniem, a jej śliczna, dziecinna postać świeci przykładem dla wszystkich chrześcijan. Lecz szczególniejszą, nigdy nie słabnącą, cześć odbiera w Rzymie, mieście swego urodzenia i chwalebnej, męczeńskiej śmierci. Stoją tam aż dwa kościoły, wzniesione ku jej czci, jeden na miejscu domu jej rodziców, i tam też leży pochowana, a pod tym kościołem znajdują się słynne katakumby (tj. cmentarze podziemne) św. Agnieszki; a drugi zaś na miejscu, gdzie była męczona. W jej uroczystość, przypadającą 21 stycznia, tłumy Rzymian śpieszą do pierwszego kościoła, znajdującego się dość daleko za miastem. Przed sumą, celebrowaną przez jednego z kardynałów, wchodzi do kościoła procesja, złożona z młodych, biało ubranych dziewczątek w welonach na głowie. Kilka z nich niesie na ramionach koszyk, a w tym koszyczku siedzą dwa śliczne białe baranki. Jeden z nich ubrany w białe wstążki i kwiaty, na znak niewinności świętej Dzieweczki,

drugi w czerwone, symbol męczeństwa i krwi, przelanej dla Zbawiciela. Te baranki, naturalnie trochę przerażone ceremonją i pobekujące żałośnie, niosą przed wielki ołtarz i tam kapłan je poświęca. Po sumie wynosi je się znowu w procesji i wiezie do Ojca świętego, który je błogosławi, a następnie wracają do klasztoru, przy którym się wychowały, i tamtejsze zakonnice strzygą je i robią z ich wełny paljusze, tj. rodzaj taśmy białej w czarne krzyżyki, które potem Ojciec święty posyła arcybiskupom, jako odznakę ich godności. Nasz książę Metropolita krakowski też ma paljusz, zrobiony z wełny baranków świętej Agnieszki.

Ale, spytacie, co ma wspólnego św. Agnieszka z barankami? Otóż naprzód imię jej, po łacinie Agnes, przypomina łacińskie słowo Agnus, co znaczy baranek. A potem, gdy jej rodzice zmartwieni śmiercią ukochanej córki płakali za nią, ukazała im się wesoła, zdrowa, jaśniejąca cudownym blaskiem, z małym barankiem na ręku. Zrozumieli wtedy, że dziecko ich jest szczęśliwe w niebie i przestali jej żałować. Owszem pierwsi zaczęli się modlić do córki, by im otworzyła kiedyś bramy niebieskie.

I u nas cześć tej świętej Panienki jest żywa. Dużo u nas dziewcząt, noszących jej imię, Jagusię, Jagnisie. Jest przysłowie, mówiące, że ona wypuszcza skowronka na nasze pola, aby nam wiosnę sprowadził.

Straszne przygody Misia.

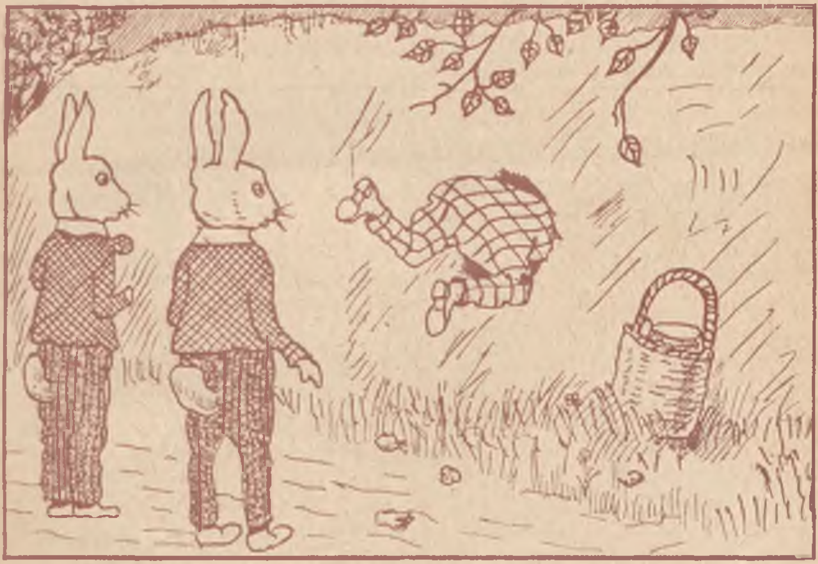
(Przeróbka z angielskiego) **(Ciąg dalszy).**

Poczciwy p. Wiewiór uspokajał jak umiał Misia, który z rozpaczy i tęsknoty za mamusią na dobre się rozpłakał. Tłumaczył mu, że rodziców z pewnością znajdzie, że domek ich pewno jest za górą i dla tego przez lunetę go nie było widać. W każdym razie doradził p. Wiewiór Misiowi iść zaraz gościńcem dalej i pytać się wszystkie spotkane zwierzęta o mieszkanie niedźwiedzi. — Miś uspokoił się trochę, obtarł łzy i podziękowawszy uczonemu za starania i dobrą radę, puścił się dalej w drogę.

Zaraz za zakrętem spotkał borsuka imieniem Bila, który widząc zapłakane goMisia, spytał go

o powód smutku. Niedźwiadek opowiedział po krótce swoje smutne przygody i spytał borsuka o radę.

— Chodź do mojej nory, jesteś zmęczony, potrzebujesz spoczynku; porozmawiamy spokojnie, może ci w czem pomogę.



Miś usłuchał chętnie, bo znużony był bardzo, poszedł więc za Bilem i wkrótce zobaczył norę wygrzebaną w zboczu wzgórka. Borsuk zwinnie wlazł do dziury i znikł z oczu niedźwiadka, a tylko przytłumiony głos dolatywał z głębi otworu:
— Chodź za mną, a odważnie, mój mały!

Miś postawił na trawie koszyk, chwycił się przedniemi łapkami skraju dziury i wsadził ostrożnie naprzód głowę, potem jedną, drugą łapę, i tak wlazł do pasa; ale ciemno, wilgotno było w dziurze, ziemia sypała się do oczu, nosa, pyszczka, tak że aż strach zdjął naszego małego.

— Może dalej będzie nieco jaśniej i wygo-

dniej — pocieszał się Miś i zacisnąwszy oczy pracował mocno przedniemi łapami, żeby cały się wsunąć do nory. Ale, niestety! próżne wysiłki! Borsuk mały, szczupły, wygrzebał sobie otwór odpowiedni do swej objętości, ale niedźwiadek był tęgi, więc druga część ciała, wraz z tylnemi nogami, żadną miarą w wąskim otworze nie chciała się zmieścić.

Zawisł więc tak nasz biedny Miś na pół w powietrzu, na pół w norze. Rozpacz go ogarnęła, bo



tak się zmęczył wysiłkiem, że teraz nawet w tył nie umiał się cofnąć. Z rozpaczy zaczął ryczeć. Głos jego głucho brzmiał w zwałach ziemi, ale i na zewnątrz słychać go było.

Na szczęście dla Misia, przechodziła w tejże chwili gościńcem para królików: Błysk i Wicherek. Zdumiał ich niesłyszany dotąd nigdy ryk. Ale zdziwienie było jeszcze większe, gdy doszedłszy do nory borsuka, zobaczyli parę nóg kopiących rozpaczliwie powietrze.

— Dopomóżmy biednemu stworzonku — powiedział Błysk, który miał czułe serduszko i chętnie przychodził innym z pomocą.

— Jak chcesz, mnie na tem nie zależy — odparł Wicherek. — Ale sam rady sobie nie dam, bo to jakieś ciężkie stworzenie, chyba ty mi dopomożesz?

— Z przyjemnością, drogi Wicherku. — Więc, nie długo myśląc, zabrały się dwa króliki do wyciągania Misia z nory. Nie łatwo to im poszło, ale ostatecznie dały sobie radę, tembardziej, że i Miś czując, że go ktoś za nogi wyciąga, sam się odpychał przedniemi od ścian nory. Minęła jedna, druga chwilka – a trzy ciała potoczyły się po miękiej trawie. *C. d. n.*

O Powstaniu Styczniowem.

Może widujecie czasem wy, którzy mieszkacie po miastach, starców w granatowych mundurach i w czapkach rogatywkach? Jeżeli spytaliście się kogoś starszego, kto oni są, usłyszeliście napewno odpowiedź: To są powstańcy z 63 roku. Tak jest. Ci starcy przed 67 laty w styczniu 1863 roku porwali za broń i bili się za Polskę. Wtedyto bowiem ziemia nasza, dziś Bogu dzięki już od 11 lat wolna i swobodna, żyła w ciężkiej niewoli pod jarzmem trzech nielitościwych, okrutnych zaborców. Szczególniej srogim był ów ucisk pod Moskalem, który chciał, byśmy zapomnieli naszego języka i wyrzekli się wiary naszej świętej, który chciał wydrzeć z serc naszych pamięć o naszej przesławnej, tysiącletniej przeszłości, słowem zgubić nas zupełnie i zrobić z nas Moskali. Tego nie mogli ścierpieć nasi pra-dziadkowie, wówczas młodzi chłopcy pełni zapału i miłości ojczyzny, postanowili siłą wyrzucić Moskala z kraju. Nie było to rzeczą łatwą, bo Moskal był silny, miał mnóstwo wojska, broni, armat, a my tylko zdrowe silne ręce i serca miłością kraju gorejące. Ale młodzież wierzyła w zwycięstwo dobrej sprawy i za jej namową kraj cały zaczął cicho gotować się do powstania. Składano pieniądze, gromadzono broń, ćwiczono się; wszystko to w największej tajemnicy, by się Moskale o tem nie dowie-

dzieli. Nie wszyscy Polacy jednak chcieli powstania. Byli tacy, którzy utrzymywali, że się nie uda, a jak się nie uda, będzie Polakom stokroć gorzej niż jest, bo Moskale rozgniewani będą ich jeszcze gorzej prześladować. Zwłaszcza jeden z nich (margr. Wielopolski) robił co mógł, by do niego nie dopuścić i poradził Moskalom, by całą polską młodzież niespokojną i myślącą o wojnie, wziąć na kilka lat do wojska moskiewskiego. Młodzież jednak dowiedziała się o tym zamiarze zawczasu i pouciekała z domów w lasy. Poczęła się łączyć w oddziały, napadać tu i ówdzie na mniejsze oddziały moskiewskie, zabierać im broń, i tak rozpoczęło się drugie powstanie, zwane styczniowem, bo wybuchło w styczniu 1863 r. Wbrew przewidywaniom Moskali i niektórych Polaków, zaczęło się ono rozszerzać coraz bardziej. Coraz więcej młodzieży, ludzi dorosłych, a nawet starszych, rzucało swoje rodziny i domy, a szło do obozu powstańców. Kobiety po dworach szyły dla nich bieliznę i ubrania, niektóre nawet poszły się bić same. I już nietylko w samem Królestwie mieli Moskale kłopot z powstańcami; na Litwie, na Wołyniu i na Ukrainie co dnia powstawały nowe oddziały i rzucały się na Moskali tam, gdzie czuli się bezpieczni. Galicja i Poznańskie z pod Austrjaka i Prusaka pomagały, jak mogły: posyłały pieniądze i broń, i wiele młodzieży stamtąd uciekało przez granicę potajemnie, by dopomódz braciom swoim w walce za wiarę i ojczyznę. Wszyscy poddali się chętnie pod rozkazy Rządu Narodowego, nowo utworzonej władzy. Powstanie trwało, rozszerzało się, nabierało siły, jakkolwiek unikano zetknięcia się z wrogiem w otwartej bitwie, a poprzestawano tylko na walce podjazdowej. Wtedy jeden z członków Rządu Narodowego Romuald Traugutt, wychowaniec szkół rosyjskich, ale gorący patrjota, postanowił przekształcić powstanie w walkę regularną. Jeździł w tym celu za granicę o pomoc do innych państw, ale bezskutecznie. Powrócił, ale niedługo potem chwycili go Moskale i wraz z 5 towarzyszami powiesili w Warszawie. Z jego śmiercią upadło powstanie, a na polskich ziemiach zapanował ucisk jeszcze większy. Gdy przypomnimy sobie te straszne czasy, dziękujmy Bogu, że zakończył dla nas tę pokutę i pracujmy z sił całych, by zapewnić ojczyźnie wskrzeszonej siłę i bezpieczeństwo od wrogów.

T. St.

Jak się Antosiowi przyśniła Szklana Góra.

(Ciąg dalszy).

Znowu serce mocniej zabiło Antosiowi, ale nie wstał od roboty, nie wybiegł na spotkanie rodziców, tylko drżącą ręką rysował dalej. Na szczęście siedział on nie w świetlicy, do której ojciec wszedł zaraz i w której jadali wszyscy razem, ale w malutkim pokoiku, w którym z Frankiem sypiali.

— A niech mi się ten hultaj dziś na oczy nie pokazuje, bo go wymłócę, jak zboże — mówił z sąsiedniej izby rozgniewany Ojciec. — A ty, matko, nie waż mi się dawać mu obiadu, niech się nicpoń przepości. Weź tu, Franek kromkę chleba i zanieś mu tam; niech Bogu za ten chleb podziękuje, ten darmozjad.

Antoś słuchał z zapartym oddechem głośnych słów ojca. Przymusowy post nie wydał mu się nawet tak strasznym — wołał go stokroć od obiecanej przed kościołem „pogawędki" z rozgniewanym ojcem. Widocznie jednak pani nauczycielka musiała się za nim wstawić i wymóc na ojcu przyrzeczenie, że go nie zbije tak, jak na to zasłużył, bo by inaczej słuszna kara go nie minęła.

— Jaka ona dobra — pomyślał chłopiec ze skruchą. — Tyle razy jej nie słuchałem, tylem broił w szkole, niczego się uczyć nie chciałem, a ona jeszcze za mną się wstawia. Muszę jej za to jutro podziękować, a prócz tego nauczę się bardzo dobrze wszystkich zadanych lekcji, to jej też będzie miłem.

I jak sobie przyrzekł, tak i dotrzymał. Siedział prawie aż do zmroku przy swoim małym stoliku, aż mu nogi ścierpły od braku ruchu, ale zadanie zrobił tak dobrze, jak nigdy dotąd. Zmęczony, głodny, bo chleba kromka nie była zbyt duża, położył głowę na stole i wkrótce zasnął. Śnił mu się dzisiejszy niedzielny ranek, śniła mu się ta śliczna Królowa niebieska; tylko że wzrok Jej był jeszcze serdeczniejszy. I zdało się Antosiowi we śnie, że klęczy znów przed Matką Boską i przeprasza ją za wszystkie swoje grzechy, prosi ją o pomoc, o wytrwanie w dobrych postanowieniach. A Matka Najświętsza kładzie swą cudną białą dłoń na jego głowie, głaszcze ją i szepce: Popraw się, moje dziecko — a wszyscy kochać cię będą. — A gdzie tylko Marja Panna rękę swą przesunie, tam pozostaje jasna smuga światła — taka jasna, że aż trudno na nią spojrzeć...

W tej chwili zbudził się Antoś, zerwał się na równe nogi, nie wiedząc gdzie jest, aż naraz zobaczył obok siebie matkę, swoją mamę kochaną, która spracowaną ręką przy

ciągnęła go do siebie i po głowie, jak Matka Boska, głaskać go poczęła.

Na dworze było już całkiem ciemno, tylko na stoliku, przy którym Antoś pracował i usnął, stała naftowa lampa i jasno świeciła.

Zmęczenie, głód, skrucha wypełniły tak po brzegi duszę chłopca, że czując bliskość matczynego serca, zarzucił obie ręce na jej szyję, oparł głowę na kochającem go sercu i gorzko zapłakał.

Matka stała spokojnie i dała mu spokojnie się wypłakać; wiedziała, że to łzy żalu i skruchy, a tych nigdy nie za dużo. Przytuliła tylko mocniej do siebie swego marnotrawnego synka i zwolna, poważnym, ale dobrem słowem starała się go uspokoić i do gruntownej poprawy namówić.

Antoś sam nie wiedział jak długo w objęciach matki szukał pocieszenia; dość, że je znalazł, uspokoił się, ucałował serdecznie ręce matczyne, obiecał poprawę, a napiwszy się wody ze studni, położył się do łóżka, prosząc, aby go rano na czas obudzono.

C. d. n.

Kącik rozrywkowy.

Kwadrat magiczny (Uł. J. W.)

— Imię męskie
— Papuga
— Zaimek

Zagadka krzyżowa (Uł. J. W.)

1

1. Część twarzy
2. Lód na rzece
3. Inaczej cyynność
4. Tytuł turecki
5. Kwiaty.
6. Zwierzę
7. Imię żeńskie
8. Owad
9. Miara angielska
10. Ryba

2

Litery czytane pionowo od 1—2 dadzą nazwisko polskiego pisarza.

Szarada (Uł. J. W.)

Na B — pola doorywa
Na W — czarna i wrzaskliwa
Na G — są najlepsze winne,
Lecz je rodzą kraje inne.

Zagadki (Uł. Lilijka).

a) Co się klei bez kleju?
b) Ile ma liter abecadło?
c) Jaki las jest miastem polskiem.

Łamigłówka przysłowiowa (Uł. Lilijka).

W każdym z nastepujących wyrazów przestawić litery w ten sposób, aby złożyły znane przysłowie: Kot — nora — jewsta — etmu — nap — gób — jade.

Bilety wizytowe (Uł. Lilijka). Gdzie mieszkają ci ludzie:

K. Psola	A Szemrow	H. Psanizaj	Jan Frac

Kwadrat magiczny (Uł. Lilijka).

— Prorok izraelski
— Ptak morski
— Ma skrzydła, a nie ptak
— Ogrody owocowe

Łamigłówka sylabowa (Uł. W. Klimczyk).

Z podanych sylab ułożyć 10 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, a końcowe z dołu do góry, utworzyłyby tytuł lubianego pisemka

Sylaby: Za, wóz, min, bia, o, e, dłuż, wą, kon, el, czół, rzec, nik, po, nie, rad, zew, no, nie, ro, jasz, że, gza.

Znaczenie wyrazów: 1. Człowiek, który komuś coś winien. 2. Kraina zamieszkała przez Kozaków. 3. Przejście między górami. 4. Inaczej: oświadczyć. 5. Mieszkańcy nieba. 6 Zdawka. 7. Rodzaj łódki 8. Apel 9. Imię biblijne. 10. Imię męskie.

Łamigłówka geograficzna (Uł. Linka i Stenia Z.).

Poszczególne litery poprzestawiać w ten sposób, aby utworzyć nazwy miast polskich.

a	a	a	z	r	s	w	w
	a	ó	k	k	r	w	
		w	w	ó	l		
i	o	ó	t	k	z	w	p
	n	ń	o	a	z	p	
		ó	ż	d	ł		
a	o	o	p	n	r	l	t

Kwadrat magiczny (Uł. J. W.).

— zwierzę morskie
— posiada wół
— ma wóz
— imię męskie biblijne.

Odpowiedzi Redakcji.

Nelcia Sobczakówna rozwiązała dobrze rebus, szaradę i zagadkę konikową, ale rozwiązanie łamigłówek jest fałszywe.

K. Antosiewicz nadesłał rozwiązanie do Nr. 3-go zapóźno; radzę adresować na ul. Wolską 6, ostatnie rozwiązania z 1-go Nr. trafne.

D. Schneikorta odpowiedź dobra, ale należy podawać wyrazy łamigłówki — a nie tylko rozwiązanie. W łamigłówce zupełnie źle dzielone wyrazy.

S. Tureckiego rozwiązanie b. niekompletne. **J. Balicki** nadesłał bardzo dobre rozwiązania; cieszy nas, że Ci się nagroda podobała. Również bez błędu jest odpowiedź **L. Jania. Wisience Łukasiewiczównie** dziękuję za miły liścik i życzenia. Cieszy mię, żem Ci nagrodą dogodziła. W dzisiejszym numerku będziesz miała więcej do czytania. Rozwiązałaś wszystko zupełnie dobrze.

K. Kwincie dziękuję bardzo za długi list. Rozwiązałeś wszystko bardzo dobrze; a może sami ułożycie jaki rebus lub szaradę. **H. Banasiównej** rozwiązanie bez błędu. **Lilijki** łamigłówki, bilety wizytowe i zagadki bardzo dobre i pomysłowe. Umieścimy kolejno wszystkie. Rozwiązanie też dobre. Dwom dziewczynkom posłałam Twój adres, chcą pisać

do Ciebie. **T. Duszkiewicza** rozwiązanie dobre. **M. Damasiewicza** liścik otrzymałam. O ile na Ciebie wypadnie kiedy nagroda, to wybiorę poważniejszą książeczkę. Znaczków nie przysyłaj partjami — tylko na raz i to najlepiej w marcu dopiero, bo więcej uzbierasz. Łamigłówkę umieszczę, ale muszę poprawić. **N. Ramzównie** dziękuję za list. Pytasz dlaczego „Dzwoneczek" nie wychodzi co tydzień? Byłoby to i naszem życzeniem, ale na razie się nie da. Jak widzisz dzisiejszy numerek jest zwiększony, jednak nie na stałe na razie. Mam nadzieję, że o ile „Dzwoneczek" będzie się dzieciom bardzo podobał, to z czasem będzie częściej wychodził. Łamigłówkę umieszczę, zagadkę — nie, bo nie chcemy obcego języka wprowadzać do polskiego pisemka. Rozwiązania wszystkie dobre. Rozwiązanie **Mikiewiczowej** trafne.

P. A. Zacnemu dziękuję uprzejmie i za list i za życzenia. Cieszy mię bardzo, że Władziowi i Stasiowi dogodziłam żołnierzami. Przesłane nam uprzejmie znaczki, wartości 50 gr. przyjmujemy z podziękowaniem na papier dla „Dzwoneczka". Na razie nie możemy częściej wydawać naszego pisemka z wielu względów — ale pragnieniem naszem gorącem byłoby móc go co tydzień drukować. Może Bóg da, że się to z czasem uda. Władziowi i Stasiowi łączę serdeczne ucałowania.

S. Tureckiego znaczki otrzymałam — ale proszę o nie nadsyłanie teraz, tylko jak już wyżej powiedziałam dopiero w marcu. **Stach Danyluk** rzowiązał dobrze, tylko brak pojedynczych wyrazów w łamigłówce geograficznej. **J. Trybowskiemu** dziękuję za zjednywanie prenumeratorów oraz za rebusy i zagadki. Szkoda, żeś przysłał tak późno, na zrobienie kliszy z rebusu potrzeba 3 dni, a gdy list nadszedł już nowy „Dzwoneczek" poszedł do druku. Za pomyłkę w nazwisku przepraszam — podaję poniżej sprostowanie. W następnym N-rze znajdziesz swoją pracę wydrukowaną. **Stasi Wiśniowskiej** donoszę, że na misje przyjmują wszelkie znaczki używane, bez względu na pochodzenie. Wysyłam Ci spóźnioną nagrodę za rozwiązanie świątecznego numerku. Łamigłówkę umieszczę w jednym z następnych numerków; tylko nie uwzględniałaś *ą* i *ę*, podałaś wyrazy zaczynające się na *a* i *e*. Rozwiązanie **S. Powłoki** bez błędu, łamigłówkę uwzględnię jak tylko będzie miejsce. Miło mi, że **M. Gancarczykowi** podoba się „Dzwon" z „Dzwoneczkiem"; a może i ty nam zjednasz paru kolegów? Rozwiązanie zupełnie dobre. **M. Czerwenkówny** rozwiązanie dobre. Łamigłówkę umieszczę. S. **Radwanówny** odpowiedź dobra. Cieszy mię, że **Zwinnej Wiewióreczce** podobała się nagroda; tym razem też dobrze rozwiązałaś, ale, jak widzisz dużo masz współzawodników, nagrody więc udzielimy przez losowanie.

Sprostowanie:

W N-rze 1-ym „Dzwoneczka" łamigłówka konikowa ułożoną została nie przez J. Trybalskiego, jak mylnie podano, ale przez J. Trybowskiego.

Do nagród wylosowane zostały następujące nazwiska:

1. **Banasiówna** pamiętnik. 2. **Gancarczyk** scyzoryk. 3. **Jania** ołówek wykręcany z rączką. 4. **Ramzówna** pamiętnik. Prócz tego, za wyjątkowe starania dla „Dzwoneczka" Redakcja postanowiła przesłać nagrodę pozakonkursową, **J. Trybowskiemu** w postaci wiecznego pióra.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.